
Edyta Kosmala-Dudek

Szkoła Podstawowa nr 1 w Szprotawie

Językowa kreacja Jana Bohatyrowicza w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej**Linguistic creation of Jan Bohatyrowicz in *Nad Niemnem* by Eliza Orzeszkowa**

Abstract: In her novel *Nad Niemnem* Eliza Orzeszkowa created the character of a young farmer, Jan Bohatyrowicz, a representative of the impoverished nobility. Taking a portrait of Jan the writer made use of special technique – showing him in the surrounding nature. The character is also presented in action. He is a clearly positive figure. He cultivates the basic ethical values in his life. He is honest and hard – working.

In the descriptions of various elements which contribute to the complete picture of the character's life, the writer made use of particular parts of speech (verbs, nouns, adjectives, adverbs, pronouns), conventional as well as occasional word combinations, and stylistic means (epithets, similes, metaphors, personifications, onomatopoeic words).

Orzeszkowa individualized the language of the character, employing for that purpose Old Polish language features of lexicon and syntax. Jan's language is rich in salutations, aphorisms, similes and diminutives. The young man cultivates the old customs and traditions. He sings the old folk songs.

With the aid of systemic and extra – systemic linguistic means the novelist excellently made her character realistic.

Słowa kluczowe: językowa kreacja, idiolekt, środki leksykalno-stylistyczne

Keywords: linguistic creation, idiolect, lexical-stylistic phenomena

1. *Nad Niemnem* – „powieść z wielkich pytań epoki”

Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej należy do utworów nazwanych przez Bolesława Prusa „powieściami z wielkich pytań epoki” (Szwejkowski 1972: 54–55). Publikowana w odcinkach na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” od stycznia do grudnia 1887 roku, skierowana do szerokiego grona odbiorców, miała być pokrzepieniem w warunkach niewoli, swoistym egzystencjalnym *consolatio*. U genezy *Nad Niemnem* leży pasja społeczna pisarki, gorący patriotyzm i postromantyczna tradycja literatury kresowej. Istotną rolę odegrał tu również topos *wsi spokojnej, wsi wesolej* oraz nurt literatury ziemiańskiej. Sama Orzeszkowa przyznaje, że spędziła nad powieścią „najjaśniejsze spomiędzy wszystkich godziny”. Tworzyła ją „szczęśliwa! (...) szczęśliwa dziwnym jakimś od ziemi i od wszelkich gonitw ziemskich oderwanym szczęściem” (Orzeszkowa 1961: 263) i „w tym momencie, gdy sama (...) [tęskniła] ogromnie do życia prostego, fi-

zycznie pracowitego, pędzonego oko w oko tylko z naturą i ludem na ziemi, a Bogiem w niebie” (Orzeszkowa 1976: 239 – 240). Tak powstała powieść niemal tendencyjna, kreująca ziemiańską arkadię w oparciu o antynomie: natura – cywilizacja, wieś – miasto, praca i bycie pożytecznym, potrzebnym – bezużyteczność, egoizm, lenistwo, pamięć o Mogile i cześć dla powstańców – całkowite wymazanie powstania z pamięci i według tego kanonu wyznaczająca wzorce postępowania.

Akcja utworu rozgrywa się w ciągu kilku miesięcy (od czerwca do września) 1886 r. w nadniemeńskiej scenerii. Kanwę powieści stanowią losy polskiego kresowego dworu i zaścianka rozpięte między bohaterską przeszłością a heroicznym, mozolnym, codziennym zmaganiem się z niewolą, zaborcą i jego okrutnymi prawami.

Literatura jak zwierciadło odbija społeczeństwo¹: jego historię, jego losy, dążenia, marzenia, wahania, wady i nadzieje. Tę niezwykle ważną rolę literatury pięknej podkreślał Bolesław Prus:

Jest ona obrazem społeczeństwa pewnej epoki. Pokazuje ludzi żyjących w pewnym okresie czasu, ich stan umysłu, ich pragnienia, sposoby, w jaki zdobywają szczęście, jeżeli je zdobywają i przeszkody, z którymi muszą walczyć. Krótko mówiąc, w literaturze tak zwanej pięknej społeczeństwo poznaje samo siebie (Markiewicz 1955: 27–28).

78

Nad Niemnem odegrało istotną rolę w kształtowaniu postaw społecznych w dziewiętnastowiecznej Polsce. Odpowiedzią na „wielkie pytania epoki” jest plejada barwnych, ciekawie zarysowanych postaci, przedstawiciele zarówno szlachty dworskiej, jak i zaściankowej. Z rozmachem opisany jest świat ludzi prostych. Obraz znajomych prac i dni, ich powtarzalność w odwiecznym porządku natury, daje nadzieję. Fundamentem przebudowy społeczeństwa czyni Orzeszkowa związek człowieka z naturą, rodzimym krajobrazem i ziemią. Nośnikiem nowych idei i nadzieją na odrodzenie narodu polskiego jest młode pokolenie.

Celem mojego artykułu jest analiza językowej kreacji jednej z postaci kluczowych na kartach powieści, reprezentanta młodego pokolenia, Jana Bohatyrowicza. Teresa Skubalanka określa *językową kreację* jako

(...) całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu w pewnym celu; tyle, co określony byt fikcyjny będący częścią wizji świata artysty (Skubalanka 1997: 20).

¹ Pojęcie powieści – zwierciadła odbijającego epokę sformułował Stendhal w *Czerwonym i czarnym*, a następnie rozwinął w *Pustelni parmeńskiej*.

W swoim artykule wskażę, w jaki sposób Eliza Orzeszkowa tworzy poszczególne elementy świata powieściowej postaci. Przedstawię również repertuar środków leksykalno-stylistycznych, za pomocą których kreśli portret Jana Bohatyrowicza.

2. Pochodzenie Jana Bohatyrowicza

Jan Bohatyrowicz wywodzi się ze starego klanu. Wzruszająca legenda o Janie i Cecylii, sięgająca XVI wieku, jest historią powstania rodu Bohatyrowiczów. Przekazywana z pokolenia na pokolenie i otoczona szczególnym kultem przez potomków daje świadectwo o świetności rodziny i przypomina o wartościach cenionych przez założycieli najwyżej. Podstawę nazwiska Bohatyrowicz, odnotowanego już w 1621 r. (Reymut 1999: 45), stanowi rzeczownik *bohatyr* (*bohater*), czyli:

- rycerz, mąż sławny z wielkości duszy, męstwa i poświęcenia,
- osoba, którą się ogół interesował,
- bogacz (Karłowicz 1900–1935: 184).

To właśnie owo ciche bohaterstwo protoplastów rodu, ich pracowitość, gospodarność, przywiązanie do ojczyznej ziemi nagrodził niegdyś król Zygmunt August:

(...) żeś był bohaterem mężnym, który tę oto ziemię dzikiej puszczy i srogim zwierzętom odebrał, a zawojowawszy ją nie mieczem i krwią, ale pracą i potem, piersi jej dla mnogiego ludu otworzył, a przez to ojczyźnie bogactwa przymnażając: przeto dzieciom twoim, wnukom i prawnukom, aż do najdalszych pokoleń i samego wygaśnięcia rodu twego, nadaję nazwisko od bohaterstwa twego wywiedzione.

[Nad Niemnem, t. I, s. 168–169]

Zasługi Jana, pierwszego z klanu, nobilitowały go do szlachectwa:

Oto ten ród, idący od człowieka z kondycji pospolitego urodzenia, idzie w porównanie ze szlachtą rodowitą krajową i wszystkich praw stanowi rycerskiemu odpowiednich odtąd aż do wygaśnięcia swego używać ma i takowe wykonywać. Nobilituję was i nakazuje, abyście nosili nazwisko Bohatyrowiczów, a pieczętowali się klejnotem Pomian, który jest żubrzą głową na żółtym polu osadzoną, jako pierwszy rodziciel wasz pokonał żubra i z odwiecznego jego siedliska uczynił to wdzięczne i obfitością ciekące pole...

[Nad Niemnem, t. I, s. 169]

Z założycielem rodu łączy Janka Bohatyrowicza nie tylko imię. Ważniejsze jest przekazane za pośrednictwem Anzelma dziedzictwo – poczucie dumy i kanon moralny. Pamięć o własnych korzeniach stanowi o tożsamości i poczuciu własnej wartości Janka. Nie bez znaczenia jest fakt, że to on jest wybrany, by słać bohaterstwo Jana i Cecylii wśród współczesnych potomków rodu. Jest najmłodszym, spośród nielicznych, którzy znają legendę. To jemu Anzelm przeka-

zuje tę misję, to na nim spoczywa odpowiedzialność, by w czasach zniewolenia i skarleń przypominać o rodowej dumie.

3. Prezentacja postaci

Jan Bohatyrowicz przedstawiony jest w powieści jak heros, silny i piękny, zwracający uwagę swą postawą mityczny bohater. Wielokrotnie na kartach *Nad Niemnem* podkreślana jest jego uroda.

Chwali się nią mama Janka:

Nie wyhodowałam, a najśliczniejsze ze wszystkich mam... Owszem!

[Nad Niemnem, t. II, s. 83]

Zwraca ona uwagę w sennym marzeniu Justyny:

To ona sama... ona... w krótkiej kraciastej spódnicy, z kosą spuszczoną na luźny kaftan, z twarzą szczęśliwą jak szczęście tego pięknego chłopca, który ku niej oczy zwrócił, z sierpem w ręku.

[Nad Niemnem, t. II, s. 186 – 187]

Widziała przed sobą wyraźnie, żywo, prawie jaskrawo zagrodę, blaskiem jutrzeńki zaróżowioną, operloną poranną rosą i stąpającego po niskiej trawie dziedzińca młodego, pięknego chłopca.

[Nad Niemnem, t. II, s. 186]

Wypowiedź Marty Korczyńskiej dopełnia charakterystykę Jana:

Ten Janek Bohatyrowicz na pięknego i dzielnego chłopaka wyrósł..

[Nad Niemnem, t. I, s. 17]

Jest on młodym, trzydziestoletnim mężczyzną. Wiek Janka akcentuje jego mama, zwracając jednocześnie uwagę, że to najwyższy czas na małżeństwo:

Owszem. Ja wiem, skąd ten zasęp na niego przyszedł i dla jakiej przyczyny ciemno mu robi się przed oczami. Bo to trzydzieści lat ma i bez kochania żyje. Żenić się czas. .

[Nad Niemnem, t. II, s. 84]

Młodość i witalność postaci zaznaczona jest na kartach powieści użyciem *zdrobniającej formy* imienia, Janek, oraz częstym określeniem go za pomocą rzeczownika nacechowanego emocjonalnie, pieśczośliwego *chłopiec* lub *chłopak*.

Jan jest wysoki. Jego wzrost potęgowany jest jeszcze w powieści poprzez częste ukazywanie go w postawie stojącej, górującej nad innymi:

(...) kierował on końmi stojąc u samego brzegu woza, a można by przypuścić, że postawę tę przybrał nie z konieczności, ale przez zalotność, dlatego aby w najkorystniejszym świetle wydać się współtowarzyszkom podróży.

[Nad Niemnem, t. I, s. 16]

W tej chwili wóz zrównał się ze stojącymi pod wierzbą kobietami, woźnica po raz drugi zdjął czapkę i spojrzenie jego z wysoka spłynęło na Justynę.

[Nad Niemnem, t. I, s. 17]

Na wozie stojący wysoki mężczyzna w znacznym już od dwóch kobiet oddaleniu śpiewał dalej.

[Nad Niemnem, t. I, s. 19]

Jan teraz znajdował się na wozie, w połowie snopami napełnionym, a że więcej już snopów do zbierania nie było, stojąc na tym kłosisistym, żółtym, sprężystym pod stopami jego uginającym się posłaniu, ze ścierniska zjeżdżał na drogę.

[Nad Niemnem, t. II, s. 89]

Jan stał na progu, plecami o drzwi oparty, z ramionami na piersi skrzyżowanymi. W cieniu jego postać rysowała się w liniach prostych i wyniosłych.

[Nad Niemnem, t. II, s. 160]

Oparty o odrzwia wysoki mężczyzna, którego śnieżna koszula białała, lecz rysy znikły prawie w półmroku sionki, śmiał się cichym, w głębi piersi szemrzającym śmiechem.

[Nad Niemnem, t. II, s. 104]

Janek wzrasta otoczony naturą, wśród nadniemeńskich pól, łąk i lasów, w zgodzie z jej odwiecznym rytmem i prawami. To ciężka praca rzeźbi jego rysy, nadaje jego ciału harmonię i siłę:

Tymczasem nie co innego, tylko ciężka praca około zdobywania jej darów, gorące jej żary letnie i dzikie polne powiewy nadały temu ciału harmonię i siłę, że trzęsący się i podskakujący wóz nie mógł zmać ani na chwilę jego prostych i wyniosłych linii.

[Nad Niemnem, t. I, s. 16]

Upersonifikowana natura bierze aktywny udział w kształtowaniu sylwetki Jana. Niczym matka kołysze go w swych ramionach, otula swą troską:

Był to mężczyzna trzydziestoletni, wysoki i tak zgrabny, jakby go matka natura z lubością i wielkim staraniem na łonie swym wyhodowała.

[Nad Niemnem, t. I, s. 16]

Janek wydaje się być niemal dziełem samej natury:

Jego włosy w słonecznym blasku **miały złotawą płowoc̄ z̄aczynajęcego dojrzewać żyta.**

[Nad Niemnem, t. II, s. 89]

Od młodego rolnika bije siła fizyczna. Świadczy o niej łatwość i lekkość, z jaką wykonuje swoją pracę:

Dla mnie mórg zaorać to tak, jak prawie na spacer pójsć.

[Nad Niemnem, t. I, s. 119]

Jan, świadomy własnej siły, odczuwa radość i dumę:

Widocznie, **w poczuciu siły własnej i uzdatnienia do tej pracy**, którą przez całe życie spełniał, **uczuł się dumnym i wesołym**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 119]

W wyglądzie zewnętrznym Jana odbijają się warunki jego pracy: na świeżym powietrzu, często pod promieniami palącego słońca. Stąd częsty epitet *ogorzały* w opisie twarzy, szyi i rąk:

Niedbale w **ogorzałych rękach** trzymając lejce i nie odwracając twarzy ku więzionym przez się kobietom, odpowiadał wesoło na zapytania ich i przycinki (...)

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 16]

Ale teraz twarz Jana od brzegu włosów aż po **ogorzałą szyję** krwią nabiegła i z turkusowych jego oczu sypały się błyskawice.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 84–85]

W jego portrecie wyraźnie zarysowuje się opalona, śniada cera:

Od **ogorzalej cery** jego twarzy silnie odbijały złociste, bujne wąsy i jasnozłote włosy (...)

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 16]

Woźnica szybko zdjął czapkę, odkrywając **czoło mniej opalone od reszty twarzy**, gładkie i pogodne.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 17]

Odkryte i od reszty twarzy bielsze jego czoło zaszło rumieńcem, z rumianych i **ogorzałych policzków** ledwie krew nie wytrysnęła.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Uwagę zwracają rumiane, okrągłe policzki oraz rumiane usta:

Odkryte i od reszty twarzy bielsze jego czoło zaszło rumieńcem, z **rumianych** i ogorzałych **policzków** ledwie krew nie wytrysnęła.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Znowu **okrągłe i rumiane jego policzki** w ogniu stały.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

Teraz Justyna pamiętała całą tę lekcję wziętą z **tak rumianych**, a tak przecież niekiedy wzruszonych **ust** Jana Bohatyrowicza.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 74]

Na zasadzie kontrastu z ciemną cerą twarzy ukazane są jasne wąsy i włosy rolnika. Szczególnego znaczenia nabierają w portrecie Janka oddziałujące na zmysł wzroku epitety o proveniencji baśniowej: *złoty, złocisty, jasnozłoty, złotawy, jasnozłocisty* odnoszące się do włosów i wąsów:

Od ogorzalej cery jego twarzy silnie odbijały **złociste**, bujne **wąsy** i **jasnozłote włosy** (...)

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 16]

Za pługiem, z rękami opartymi na wysoko sterczących rączkach pługu, szedł wysoki i zgrabny człowiek, w białym płóciennym surducie, długim do kolan obuwium

i małej czapce, która skórzanym daszkiem osłaniając mu czoło, nie zasłaniała z tyłu głowy **jasnozłocistych włosów**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 116]

Przy ostatnich wyrazach głową rzucił raźnie, w górę spojrział i znowu w uśmiechu, ale tym razem jakby tryumfującym, białe zęby mu pod **złotawym wąsem** błysnęły.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 119]

Potem spostrzegł ich wysoki, zgrabny, **złotowłosy** chłopak w głębi ogrodu u wrót podwórka odrosłą trawę koszący.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 226]

Wyjątkowe w twarzy młodego mężczyzny są oczy. Mają piękny, turkusowy kolor, który niekiedy w blasku księżyca zmienia się w czyste srebro:

W tym szybkim spojrzeniu dostrzec można było, że **oczy** woźnicy **błękitne były jak turkusy** i że w tej chwili przeleciała w nich błyskawica.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 17]

(...) słuszny, zgrabny chłopak z **błękitnymi jak turkusy oczami** (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 74]

Spostrzegła, że gdy tak patrzył w górę, **błękitne oczy jego wydawały się nalanymi po brzegi roztopionym srebrem**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 138]

Szczególne jest spojrzenie tych oczu: raz roziskrzone, pełne blasku, innym razem tkliwości:

Nie mogła też nie spostrzec, że z **błękitnych, roziskrzonych oczu**, zza zmieszania i zawstyżenia, wybuchła mu tajemna, lecz nie dająca się utaić radość.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Można by nawet myśleć, że zapytania Justyny sprawiły mu radość, jakąś głęboką radość, która wilgotną mgłą przyćmiła na chwilę **roziskrzony blask jego oczu**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

Ale teraz twarz Jana od brzegu włosów aż po ogorzałą szyję krwią nabiegła i **z turkusowych jego oczu sypały się błyskawice**. [*Nad Niemnem*, t. II, s. 84 – 85]

Z gorzkiego morza cierpień wynurzyła się wtedy, gdy wśród zbóż i bławatków po raz pierwszy ujrzała ochoczego oracza i **jego błękitne oczy utkwione w nią z tajona, nieśmiałą tkliwością**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 137]

Wskutek tajonego i, wydawałoby się, niemożliwego do spełnienia uczucia do Justyny, tęsknoty i zmartwienia wygląd młodzieńca ulega zmianie. Świadczy o tym zastosowana przez pisarkę w tekście fraza:

Nietrudno byłoby także wyczytać z jego twarzy ten zasep i tę smętność, o których wspominała jego matka.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 85]

oraz czasowniki procesualne „schudnąć” i „wydłużyć się” odnoszące się do policzków:

Pod okrywającą je czerwoną ogorzałością **policzki jego schudły i wydłużyły się nieco** (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 85]

Gładkie wcześniej czoło przecina wyraźna, poprzeczna zmarszczka:

(...) a gdy uspokojonymi już i prawie rytmicznymi ruchami snopy na wóz rzucając zamyslił się, **na czoło jego** znacznie bledsze od policzków **wybiegła gruba, poprzeczna zmarszczka**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 85]

Umilkła, lecz on chciwie jeszcze słuchał chwilę, a potem **z tą głęboką bruzdą, która w ostatnich dniach na czole jego zjawiać się zaczęła**, wyprostował się i przed nią stanął.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 88]

W wyglądzie Jana Bohatyrowicza zwraca uwagę dbałość o codzienny strój. Jan świetnie się prezentuje zarówno przy pracy, jak i podczas odpoczynku. Elegancko, odświętnie ubiera się do pracy przy żniwach. W stroju młodego rolnika dominuje biała koszula. Jej barwa podkreślana jest w tekście kilkakrotnie za pomocą epitetu *śnieżny*:

Zwolnił nieco bieg koni krzyżując się z innym wozem spiętrzoną górą snopów, na szczycie której siedział Jan Bohatyrowicz, w podobnie nowej czapce, z szelkami skrzyżowanymi na **śnieżnej koszuli**, z lejcami w rękach.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 77]

Śnieżna białość jego koszuli na błękitnym tle powietrza odpowiadała gorącej różowości jej kaftana.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 89]

Oparty o odrzwia wysoki mężczyzna, którego **śnieżna koszula bielala**, lecz rysy zniknęły prawie w półmroku sionki, śmiał się cichym, w głębi piersi szemrzącym śmiechem.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 104]

Pierwsze spotkanie czytelnika oraz Justyny z bohaterem ukazuje go w czapce chroniącej przed żarem słońca oraz w krótkiej kurcie ozdobionej zieloną wstążką:

Od ogorzalej cery jego twarzy silnie odbijały złociste, bujne wasy i jasnozłote włosy, **opadające spod czapki na kołnierz szarej, krótkiej kurty, ku ozdobie zapewne zieloną taśmą oszytej**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 16]

Na polu, podczas orki obserwujemy go „w białym płóciennym surducie, długim do kolan obuwiu i małej czapce, która skórzanym daszkiem osłaniając mu czoło, nie zasłaniała z tyłu głowy jasnozłocistych włosów” (*Nad Niemnem*, t. I: 16). Podczas wyprawy na Mogiłę widzimy go w łodzi, „z wiosłem w ręku, z czołem na wpół tylko daszkiem czapki osłoniętym, w krótkiej, kolan nie sięgającej siermiędze, zielonymi taśmami przyozdobionej” (*Nad Niemnem*, t. II: 114). Później, podczas odpoczynku, przedstawiony jest w domowym stroju:

Kiedy Jan, zdjawszy z siebie przemokłą odzież, **w kurcie z domowego sukna i z wywiniętym na nią kołnierzem białej i cienkiej koszuli** wszedł do kuchni, gwarno w niej było i wesoło.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 151]

Jan jest energicznym mężczyzną. W warstwie językowej powieści wielokrotnie podkreślane są jego żywe, giętkie, zgrabne ruchy zarówno przy pracy, jak i podczas wypraw na Mogiłę oraz do parowu Jana i Cecylii. Młodzieniec przyrównany jest do zwinnego górskiego jelenia:

(...) ale wnet **na kształt górskiego jelenia, prędko i zręcznie wbiegać zaczął na wysoką, piaszczystą ścianę.**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 47]

Justyna patrzyła na **żywe jego ruchy**, którym kształtność ciała nadawała **szczególną zręczność i giętkość.**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Delikatność miesza się u niego z siłą charakteru:

W ogóle **w postawie, mowie i całym obejściu się jego dziwnie mieszały się z sobą i ruchliwie jedna przed drugą ustępowały: dzika nieśmiałość i harda butność, kobieca prawie wstydlivość i męska dojrzała siła.**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Początkowo w relacjach z Justyną jest onieśmielony, niepewny i zmieszany. Świadczy o tym jego postawa, częste spoglądanie w bok lub w górę w czasie rozmowy, odchrząkanie i mówienie cichszym głosem niż zazwyczaj:

Prędkim ruchem czapkę zdjął z głowy, konie zatrzymał i na kobietę, która tak niespodziewanie dla niego wyszła spomiędzy gęstego zboża, **patrzył ze zmieszaniem na twarzy i w postawie.** Usta mu się otworzyły i pod złotawym wąsem ukazały śnieżne zęby. Uśmiechnął się, **twarz odwrócił, zawahał się, chrząknął, na koniec, bojąc się znać zbyt głośno przemówić, prawie po cichu przemówił.** [*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

Znów **twarz na chwilę odwrócił i chrząknął** (...)

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 118]

Wstrzymał się. **Głos jego**, ten silny głos, który na całą okolicę rzucał dźwięki rozgłośnych pieśni, **zmaćił się i urwał**.(...) **Odwrocił twarz, zawahał się, chrząknął** i dokończył.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

On zmieszał się znowu, odwrócił twarz, chrząknął i po chwili dopiero odpowiedział.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

Zdjął czapkę i **w wahającej się postawie** na Justynę patrzył.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

Zarazem, jak najczęściej bywało, **kiedy uczuwał się zmieszanym lub wzruszonym, przelotne spojrzenie rzucił w górę**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 138]

Później nieśmiałość ustępuje, a na plan pierwszy wysuwa się pogodne, wesołe usposobienie. Jan jest z natury żywiołowy, energiczny, rozmowny:

Znać w nim też było i mówność, powściągane przez chęć okazywania się grzecznym i przystojnym. W tej chwili przecież **żywość i mówność wzięły górę nad nieśmiałością**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 119]

Cechy te uwidaczniają się także w sposobie mówienia:

Mówił teraz żywo i prędko, coraz więcej pozbywając się nieśmiałości.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

W wołaniu tym, rozchodzącym się po ciszy polnej, nie było nic smutnego; owszem, **brzmiało ono raźnie i ochoczo**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 115]

Janek ma wspaniały, silny głos, który rozlega się po całej okolicy:

W tej samej chwili, za zbożem, niedaleko, rozległ się głos ludzki. Był to **silny i czysty głos męski**, który zawołał:

– Hej, kasztan, hej, hej!

A w minutę potem po raz drugi:

– Wolniej, gniada, wol – niej!

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 115]

Jest zawołanym śpiewakiem, śpiewem umiła sobie godziny pracy na polu. Śpiewając wyznaje długo tajoną miłość do Justyny:

Na wozie stojący wysoki w znacznym już od dwóch kobiet oddaleniu śpiewał dalej:

Ty jesteś panną, ty jesteś panną

Przy wielkim dworze;

A ja będę księdzem, a ja będę księdzem

W białym klasztorze...

(...) Justyna uwagi tej nie słyszała. Gorący płomień przemknął w jej oczach.

– **Pyszny głos! – szepnęła**.

– Nieszpetny – odpowiedziała Marta. – Pomiedzy nimi często znajdują się piękne głosy i śpiewacy z nich zawołani...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 19]

Jechał powoli i twarz obracał ku temu zagonowi, na którym obok białego czepka jego matki pochylała się młoda kobieca głowa, czarnymi warkoczami owinięta. **Do niej, dla niej, o niej śpiewał:**

**Jak drzewo od mrozu pęka lub usycha,
Tak serce do ciebie śmieje się, to wzdycha,
O góro! o góro! zielony lesie!
Jak kwiatek na słońcu kwitnie lub więdnije,
Tak serce do ciebie pali się, to mdleje,
O góro! o góro! zielony lesie!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 90]

Z drogi, z daleka już, ale wyraźnie i rozgłośnie znowu na łan zleciały i po nim płynęły długi, **namiętne dźwięki pięknego głosu Jana:**

**Jak słowik na drzewie zaczyna swe pienie,
Zasyłam do ciebie serdeczne westchnienie,
O góro! o góro! zielony lesie!
O piękna kalino, prześliczna malino,
Najdroższa z klejnotów ma luba dziewczyno,
O góro! o góro! zielony lesie!
Ochodzę od ciebie, tyś zawsze mi w oczach,
I w myśli, i w sercu, i we dnie, i w nocy.
O drzewa zielone, liście spadające,
O serce strwożone, do ciebie pragnące...**
O góro... O góro...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 90–91]

On zaś w tym miejscu, gdzie muzykanci siedzieli, stanął, przez co też wszystkie pary zatrzymać się musiały, i **swaim pięknym głosem nie tylko na całe gumno, ale na ogród, drogę i szerokie pole zaśpiewał:**

Świeci księżyc, świeci
Okolo północy,
**Ciebie przestać kochać
Nie jest w mojej mocy!**

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 144]

A tylko Janek jeszcze, jak do przyśpiewków hasło dał, tak je i zakończył, nie w porę nawet, bo przed samym końcem tańca, krótko, lecz dobitnie wyśpiewując:

**Najpierwsze kochanie
Kiedy serce chwyci,
Radością i smętkiem
Dosyć je nasyci!**

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 145]

Janek jest uczuciowy. Cechę tę akcentuje mama bohatera:

„(...) panna śliczna i taka po nim tęskliwa, że mnie, zdaje się, łój roztopiony do serca kapie, kiedy ją gdzie obaczę!” Ot, jaki on! do mnie przyrodził się... **czuły i taki romansowy...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 92]

Sam młody mężczyzna przyznaje, że widok Justyny wzbudzał w nim wzruszenie:

Nieraz myślał sobie, że Pan Bóg dał jej tyle piękności i wysoko ją postawił, a szczęścia nie dał. A ile razy o tym pomyślał, jakby roztopiony lój do serca mu kapał, **taką boleść w nim uczuwał i taką łzawość. Gdyby był mógł, byłby wszystko porzucił i na koniec świata skoczył po wodę gojącą dla niej, tak jej żałował.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 137]

Zachwyty i tkliwość budzi w nim niezwykła uroda dziewczyny:

Wstrząsnęła głową; luźny i w czasie burzy więcej jeszcze rozluźniony węzeł rozwinął się i czarna, wilgotną falą okrył jej plecy. Może sama nie czuła tego, że była w tej chwili zalotna. Ale on do tych opadłych, falistych zwojów przylgnął rozgorzałymi oczami i o krok za nią cofnięty, rękę ku nim wyciągnął, cofnął ją, wyciągnął znowu i lekko dotknął ich miękkiej, błyszczącej gęstwiny.

– Że też to Pan Bóg takie cudności stwarza!

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 146]

Delikatny, pełen uszanowania w stosunku do Justyny, troskliwy wobec stryja i siostry, utrzymujący dobre stosunki z sąsiadami. Zawsze miły, kulturalny i uprzejmy, Jan potrafi być również stanowczy. Tak dzieje się, gdy w obecności Justyny Fabian skarży się na pana Korczyńskiego:

Niech pan Fabian upamięta się... – przez zaciśnięte zęby wymówił.

Niech pan Fabian do upamiętania przyjdzie! – głośniejszy powtórzył Jan, a z oczów jego tryskały takie błyskawice gniewu i z całej siły tłumionej groźby, że stary zmieszał się i nagle ochłonął.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 142]

lub gdy rozdziela bijących się na polu rolników. Zdecydowany i stanowczy jest również wtedy, gdy trzeba zmierzyć się z rozszalałą burzą i wzburzonymi wodami Niemna:

Jan skoczył do czołna, silnym pchnięciem z piasku na wodę je zsunął i wiosłem u brzegu zatrzymując, do Justyny zawołał:

– Proszę!

Zawahała się. Spojrzała na wzburzony szlak rzeki, na małe czołno, które pod silnie przyciskającym je wiosłem woda rwała i targała; pobladła więcej jeszcze i nie wiedziała, co począć. Brwi Jana ściągnęły się nad oczami, z których strzelił błyski zniecierpliwienia.

– Tu czasu do medytacji nie ma. Proszę do czołna siadać! – wymówił, a głos jego w szumie i huku wiatru brzmiał stanowczo, prawie rozkazująco.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 143]

4. Świat wartości najważniejszych

Eliza Orzeszkowa kreuje Jana Bohatyrowicza na postać jednoznacznie pozytywną, wzorzec postępowania. Przeciwstawia go w powieści Zygmunutowi Korczyńskiemu i Teofilowi Róźcowi.

Jan jest synem powstańca, Jerzego Bohatyrowicza, który miłość do ojczyzny okupił własnym życiem. Fakt ten podkreślany jest w powieści kilkakrotnie, najbardziej dobitnie na samym końcu utworu, gdy następuje symboliczne spotkanie, po wielu latach, Anzelm i Benedykt Korczyńskiego:

Na koniec Benedykt, kładąc dłoń na pochylonej przed nim głowie Jana, tonem zapytania wymówił:

– Syn Jerzego?

Anzelm wyprostował się i głowę odkrył. Ze snopa zmarszczek i aż na skronie cienkie nici rozbiegły się niby ukośne promienie. Rękę z wielką czapką wznosił nieco, na zaniemeński bór nią wskazał i trochę jękając się odpowiedział:

– Tego sa... samego, który z bratem pańskim w jednej mogile spoczywa!

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 226 – 227]

Oto historia zatoczyła koło. Podobnie jak w odwiecznym porządku natura odradza się do życia po zimowym śnie, tak i w życiu ludzkim następuje odrodzenie ideałów. Teraz to Jan i jemu podobni młodzi ludzie są nadzieją na przebudowę całego społeczeństwa. Powstańczy los Jerzego wpływa na Jana wyznaczając mu dziejową rolę. Role tę wyraźnie określa Anzelm w rozmowie z Witoldem Korczyńskim nazywając Janka „latoroślą, co na mogile silnego dębu wyrosła”:

Widziałem ja, owszem, stare drzewa, co próchniały i waliły się po lasach, swoje przeżywszy, ale naokoło nich wychodziły z ziemi latoroście zielone i swoją koleją w silne drzewa wyrastały. Ot, i pan teraz taką prawie jest latoroślą, co nowy las przepowiada, a **jeżeli panu w jakiej trudności czy w jakich zamiarach pomocy będzie trzeba, to nie ode mnie pan ją weźmiesz, ale od mego Janka, który zarówno jest jak latorośl, co na mogile silnego dębu wyrosła.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 108]

Powstańcze wspomnienie ojca jest wciąż żywe w pamięci i sercu Jana. Określa ono jego życiowy dekalog. Jan niczym duchowy przewodnik wprowadza Justynę w świat najważniejszych wartości. Ich wspólne wędrówki po nadniemeńskiej okolicy wytyczają symboliczną mapę jej inicjacji.² Mogiła jest kolejnym, po grobie Jana i Cecylii, przystankiem na mapie tej wędrówki:

– Czy pani doprawdy popłynie z nami jutro na Mogiłę?

– Pochylił się trochę i nieśmiało w twarz jej spojrział.

– Bo to troszkę i wstydno, że do tego czasu nigdy jej pani nie odwiedziła...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 111]

² Symbolika inicjacji Justyny została opisana przez J. Cieślukowskiego w artykule „*Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej. Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*”, *„Pamiętnik Literacki”* 1969, z. 2.

Droga wiodąca do Mogiły jest miejscem szczególnym dla młodego mężczyzny. Tu ostatni raz widział ukochanego ojca:

Później powiem – dodał – dla jakiej przyczyny zechciało mi się, aby pani na tych piaskach była. **Dla mojej pamięci to takie miejsce...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 117]

– **Dla mojej pamięci te miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka, ostatni raz ojca swego widziałem...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 122]

Tu ostatni raz go pożegnał:

Ale wtenczas **ocięc** dziecko swe żegnający w zamkniętości swej nie wytrzymał, **ciśnął mnie do siebie tak mocno, że aż bolało i mało nie tysiąc razy mnie pocałował.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 123]

Wiadomość o śmierci taty wstrząsnęła małym Jankiem. Świadczy o tym szczegółowa relacja, którą zdaje Justynie dorosły już Jan, pełna wykrzyknień, odwołań do Boga, urwanych zdań, opisu własnych emocji doznawanych w tamtej strasznej chwili:

Mnie znowu trząść zaczęło, kiedy na stryja spojrzałem. **Jezu drogi! Jak on wyglądał!** Twarz miał czarną jak u Murzyna i tylko oczami wilczymi błyszczącą, odzież calutką w dziurach, rękę jedną opuszczoną i bezwładną, a z włosów i z odzienia woda mu potokami ciekła.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 125]

Raptem na mnie spojrzał i lzy potokiem ściekły mu po uczernionej twarzy. Za kołnierz od koszuli mnie schwycił i tak nagle do siebie przysunął, że aż **krzyknąłem ze strachu**. A potem zaczął do mnie mówić. Z początku niewyraźnie mówił, że i zrozumieć nie mogłem, ale potem, nie wiem czemu, zrozumiałem, że on mnie każe do dworu korczyńskiego lecieć, do pana Benedykta, który teraz w domu siedzi, i powiedzieć jemu... „**O Jezu drogi...powiedz ty jemu, że pan Andrzej tu...**” i na czoło sobie pokazał... „**a twój ocięc tu...**” i na piersi sobie pokazał. A potem jeszcze dołożył: „Obydwoch nie ma!” i spytał się mnie: „Zrozumiałeś?...” **Zrozumiałem... Zrozumiałem tak dobrze, że do dziś dnia...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 125]

Emocji tych nie zatarł czas, wzruszenie przerywa opowieść Jana:

Do dziś to wspomnienie rwało mu głos w piersi, która kiedy indziej tak rozgłosne pieśni na pole rzucała.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 125]

Bohaterom poległym za ideały Jan oddaje cześć niemal jak świętym. W warstwie językowej powieści świadczy o tym ukazanie pełnej szacunku postawy młodego mężczyzny oraz gest „zdjęcia czapki”, gdy przypatruje się przyrodzie będącej wiecznym schronieniem po-

wstańców. Temu samemu celowi służy również zabieg sakralizacji samej przyrody:

Jan zdjął czapkę i zamyślonymi oczami wodził po nagich szczytach pagórków. Miał postawę człowieka, który stanął na progu kościoła i wpatruje się w ołtarz. Można by myśleć, że nigdzie tyle, ile w tym miejscu, nie czuł się człowiekiem i nigdzie tyle nie doznawał ludzkich, wyższych, od codziennego życia dalekich uczuć i myśli.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 121–122]

Piękno, swoista „poezja” nadniemeńskiego krajobrazu stale towarzyszy Janowi. Młody mężczyzna jest niezwykle wrażliwy na urok i skarby natury. Zachwyca go zachód słońca malowniczo odbijający się w rzece:

Jan patrzył na wodę, bór, niebo.

– **Cudności! – rzekł.**

– Cudności! – powtórzyła Justyna.

Spojrzeli na siebie i wnet znowu utopili wzrok w rozwartej u stóp ich kopalni klejnotów.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 202]

Szanuje najmniejsze stworzenia boże, ratuje osłabłą w locie, pracowitą pszczołę:

Jan chwiejnego jej i coraz niższego lotu z oczu nie spuszczał i zręcznym ruchem, w chwili gdy skrzydłami muskać wodę już zaczynała, posunął ku niej wiosło, na które z głuchym stuknięciem osiadła. Potem ostrożnie, troskliwie omdlały owad z wiosła na brzeg czołna zsunął.

– **Szkoda pracowitego zwierzątka, aby utonęło marnie** – zauważył. – Może ty moja? – uśmiechnął się do pszczoły nieruchomo na brzegu czołna siedzącej.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 117]

– **Ot, i uratowane pracowite, dobre zwierzątko!** – z pogodnym, zadowolonym uśmiechem w oczach i na ustach z wolna wymówił Jan.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 118]

Jan Bohatyrowicz żyje w harmonii z naturą. W zgodzie z jej rytmem przebiegają jego dni pełne ciężkiej pracy i odpoczynku:

Bywają czasy horowania i czasy odpoczywania – w zimie na przykład. Robota i wtedy jest, ale nie ciągła;

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 141]

Jan zna i rozumie przyrodę jak nikt inny. Po raz kolejny staje się więc przewodnikiem Justyny, po raz kolejny wprowadza ją w świat swoich wartości, tym razem pokazując miłość do ojczystej ziemi i jej darów:

Czy podobna, aby ten słuszny, zgrabny chłopak z błękitnymi jak turkusy oczami, który, gdy nadchodziła, wiązał w snopy żółte zboże, mógł czegokolwiek ją nauczyć? **Jednak nauczył.** Długo razem chodząc po miedzach i układając ten bukiet, bardzo do różnobarwnej miotły podobny, **nieustannie ze sobą rozmawiali**, nie o sobie jednak, tylko **o tej naturze**, której wtedy wydawali się wolnymi i szczęśliwymi dziećmi.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 74]

Mężczyzna trzymał w ręku **garść dzikich kwiatów i ziół**, które jedno po drugim kobiecie podawał.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 109]

Praca nad plonami tej ziemi i dla jej dobra jest, według Jana, powinnością człowieka. Daje mu ona radość i wewnętrzne zadowolenie. Na kartach powieści świadczy o tym zastosowanie określeń „raźnie” i „ochoczo” odnoszących się do pracującego rolnika:

W wołaniu tym, rozchodzącym się po ciszy polnej, nie było nic smutnego: owszem, brzmiało ono **raźnie i ochoczo**. Wnet potem rozległo się gwizdanie, w którym wyraźnie rozpoznać można było nutę piosenki zaczynającej się od słów:

Przy drodze, przy drodze jawor rozkwitnąwszy,

Gdzie pojedziesz, mój Jasieńku, konia osiodławszy?

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 115 – 116]

92

Mówi o tym również komentarz odautorski, zwracający uwagę na uczucie radości i dumy bohatera z dobrze wykonanego obowiązku:

(...) głową rzucił **raźnie**, w górę spojrział i znowu w uśmiechu, ale tym razem jakby triumfującym, białe zęby mu pod złotawym wąsem błysnęły. Widocznie w **po czuciu siły własnej i uzdatnienia do tej pracy, którą przez całe życie spełniał, uczył się dumnym i wesołym**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 119]

Jan jest niezależny, pracy własnych rąk zawdzięcza swój byt:

Smętnie to i wstydno bogactwa używać, a nie swego; wysoko stać, a nie na swoich nogach; młodym i silnym być, a jak w zgrzybiałej starości, żyć w odwiecznym odpoczynaniu.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136]

Praca jest ukojeniem wszelkich trosk:

Najgorsza to jest rzecz, kiedy człowiek nic nie robi, a tylko o swoich biedach myśli!...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

Praca nadaje sens jego życiu:

Powiedział nawet, że nie pojmuje, jak ona taką mękę wytrzymać może, bo **gdyby jemu kazano po całych dniach z założonymi rękami siedzieć i kawałka chleba, surduta z cudzych rąk wyglądać, utopiłby się niezawodnie albo na pierwszej gałęzi powiesił**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136]

Nie bez znaczenia są scenerie, w których odbywa się w *Nad Niemnem* pierwsze wkroczenie Justyny w zaklęty etos zagrody Bohatyrowiczów³:

Był to raczej mały i skromny **obrazek wiejskiej zagrody**, ale który dziś i z bliska widziany, **powiał na nią czarem ciszy i świeżości**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

Wszystko tu bowiem jest dziełem pracy rąk Anzelma i Jana. Natura jest tu „oswojona”, wprzęgnięta w sieć ludzkich interesów, otulająca siedzibę człowieka idyllą ogrodów, sadów i pól. W warstwie językowej powieści odnajdujemy obraz zagrody bogaty w epitety:

- zagroda **obszerna**,
- płot z **niewysokich i gładko ociosanych** desek zrobiony,
- **setka młodych**, przed kilku laty zaledwie zasadzonych grusz, śliw i jabłoni,
- **wysmukłe, z widoczną starannością piastowane płonki** osypane już były zawiązkami owoców,
- **czerwone** jagody,
- **szeroka** droga,
- **biała** dzięcielina,
- ule na **blekitno pomalowane**,
- łąn **biało i różowo kwitnącego** maku,
- malwy **obrosłe płaskim i różnobarwnym kwiatem**,
- gęstwina **bladej** melisy,
- **ciemnozielone wysokie i rozczochrane** konopie,
- **żółte** słoneczniki,
- **delikatny las białego** kminku,
- **czerwone** gaszty,
- **rozłożyste** krzaki wieczorników,
- **stuletnia** sapieżanka,
- **nieprzenikniona** gąszcz listowia,
- **spora** przestrzeń,
- dom **niski, szary, słomą pokryty**,
- **spore** okna,
- **mały ganek z zębiasto wyrzeźbionym okapem**,
- zapach **świeżo** skoszonej trawy,

³ O odwołaniu do mitów i baśni w odniesieniu do zagrody Bohatyrowiczów pisze także A. Mazur w artykule *Dwie utopie realizmu: „Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej i „Późne lato Adalberta Stiftera*, „Pamiętnik Literacki” XCI, 2000, z. 2, s. 6.

- onomatopeje:
- dzwonił w drzewach świergot wróbli,
- brzmiało monotonne basowe brzęczenie pszczół,
- personifikacje:
- dwadzieścia ulów (...) do połowy kryło się w łanie biało i różowo kwitnącego maku,
- wysokie i rozczochrane konopie,
- stodoła wyglądała zza domu i kilku tuz przy sobie rosnących lip,
- okiennice i narożniki (...) wesoło zza niej [sapieżanki] wyglądały
- (...) słońce, które pochylało się już do zachodu (...)
- oraz metafory:
- wzbijało się morze woni,
- stare wiśnie stały, całe w potopie czerwonych jagód.

Dzięki zastosowanym przez pisarkę środkom artystycznym wiejska zagroda staje się zakątkiem niemal baśniowym. Tutaj gra światła zmienia owoce ludzkiej pracy w prawdziwe rubiny:

Promienie słońca, które pochylało się już do zachodu, igrały po trawie i w gałęziach rozżarzały barwy kwiatów, a **wiśnie w wielkie rubiny zamieniały**.

94

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

a trawa przybiera kolor szmaragdu:

(...) z **zielonej jak szmaragd łąki** wyrastała setka młodych, przed kilku laty zaledwie zasadzonych grusz, śliw i jabłoni.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

Staranie Jana i Anzelma sprawia, że wszędzie panuje dostatek, ład i porządek. Tu też najbardziej uwidacznia się dbałość gospodarzy o ziemię i jej dary, ich troska o naturę oraz pracowitość. Tu spełnia się życiowe credo Jana.

W świecie bohatera ważna jest również rodzina. Janek wychowywany jest przez stryja Anzelma. Łączy ich bardzo silna więź emocjonalna. Mimo śmierci ukochanego ojca i sieroctwa, Janek wzrasta otoczony miłością stryja. Troska o młodzieńca i czułość widoczna jest w wielu wypowiedziach Anzelma:

Kiedy jeszcze cokolwiek robiłem, to tylko o tym biednym sierotce myśląc (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 162]

Więcej ja teraz dobrych godzin przepędzam niżeli złych i **o to już tylko ubijam się przed Bogiem, aby Jankowi szczęśliwą dolę zesłał**. Nic też nigdy przeciw jego sercu i żądaniu nie uczynię, a choćbym sam kiedy cokolwiek inszego myślał i żądał, **jego myślom i żądaniom w poprzek nie stanę, owszem, dopomóc w nich postaram się z całej swojej siły i możliwości**. Nie wróg ja jemu, aby mu

w czym przeszkody stawić lub go do czego przymuszać, ale **przyrodzony zastępca ojca i jak ojciec niczego oprócz tylko jego dobra i szczęścia nie żądający...**
[*Nad Niemnem*, t. II, s. 164 – 165]

Jan darzy stryja wielkim szacunkiem, o czym świadczą gesty „pochylenia się” i „pocałowania w rękę” opiekuna:

Jan szerokim krokiem przeszedł izbę, **pochylił się i stryja w rękę pocałował.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 165]

O miłości wychowanka świadczą *zdrobnienia*, których używa, zwracając się do stryja:

– **Stryjaszku!** Żeby **stryjaszek** wiedział, jakie mnie dziś szczęście spotkało...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 128]

– **Stryjku, stryjaszku, mój mileńki! mój rodzony!**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

– **Stryjka** spacer po nocy sfatyguje – zauważył Jan.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 172]

– Gdzie panna Justyna, **stryjku?**

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 201]

– Aj, aj! **stryjku!** niech już później! czasu teraz nie mam! – zawołał i pędem puścił się we wskazaną stronę.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 201]

Szczególną rolę w wypowiedziach Janka odgrywają również *spieszczenia* połączone z zaimkiem dzierżawczym *mój* konotującym przywiązanie:

– Stryjku, stryjaszku, **mój mileńki! mój rodzony!**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

– Proszę już iść... pędzej...**mój rodzony!...**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

Do ukazania troski Jana wobec schorowanego, cierpiącego stryja posłużyły pisarce czasowniki i zwroty typu: „zatrzymywać się”, „dopomagać towarzyszowi”, „pomagać zstępować z góry” oraz wyrażenia „podanie ręki” i „podłożenie dłoni pod łokieć”:

Od chwili do chwili **zatrzymywał się i podaniem ręki albo podłożeniem dłoni pod łokieć dopomagał towarzyszowi**, który wstępował na górę znacznie powolniej, z trudnością, z przygarbionymi trochę plecami i pochylonym karkiem.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 47]

Jan stryjowi **zstępować z góry pomagał**.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 173]

Jan wykazuje dojrzałość, przygarniając młodszą siostrę Antolkę, kiedy ich mama po raz trzeci wychodzi za mąż i nie może zaopiekować się dziewczynką:

Wezmę, stryjku, siostrę, i wezmę. Co ma u ojczyzna w poniewierce ostawać, niech lepiej u nas rośnie (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 82]

Jan jest dobrym, troskliwym, kochającym bratem. Cechy te podkreśla zarówno mama Janka:

Ot, jaki on! Bo to drugi odepchnąłby, a **on przygarnął, na rękach ją nosił, karmił, odziewał** i do mnie jeszcze przez okazję raz wraz nakazywał: „Mamie powiedzcie, że Antolka zdrowa i dobrze sobie rośnie!” Ot, jaki on!

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 82]

jak i sama Antolka:

– **Lepszego jak on to już prawie na całym świecie nie ma. Żadnego ja smętku przy nim nie doznała**. Horujem razem i hulamy razem, a częściej on co ciężkiego zrobi jak ja...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 82–83]

Wielkie znaczenie bohater przywiązuje do miłości a także wyznań i przysiąg, które składa się ukochanej kobiecie. Prostoduszność młodego mężczyzny i kierowanie się podstawowymi zasadami etycznymi potwierdzają jego wypowiedzi stanowiące reakcję na niewierność Zygmunta Korczyńskiego:

„**Ja – mówi – nic Jadwiśce nie przyrzekał, a ten pan tej pannie przyrzekał i nie dotrzymał. A kiedy tak, to on jest prawie lajdak**, i do tego jeszcze głupi, bez oczów, bo panna śliczna i taka po nim tęskliwa, że mnie, zdaje się, że łój roztopiony do serca kapie, kiedy ją gdzie obaczę!”

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 92]

Dawno domyślał się, że nie była ona szczęśliwą; od ludzi to i owo o niej słyszał. Co słyszał? nie powiedział tego wyraźnie, ale raz ręka gniewny gest uczynił i pomimo woli wybuchnął:

– **Ot! nie przyrodził się do ojca swego ten pan Zygmunt Korczyński!...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 137]

Janek ma dobre, czyste, nie splamione nieuczciwością serce i tym zdobywa zaufanie Justyny:

Oprócz tego **wydawał się on jej i samą dobrocią**. Pod gęstą mgłą deszczową z trudnością powieki podnosząc widziała jednak kilka szybkich, zmartwionych, troskliwych spojrzeń, jakie na nią rzucił, i razem z ufnością wdzięczność nieskończona **dla tego serca, które tak prosto i szczerze słało się pod jej stopy**, upoiła jej serce.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 145]

Jest wierny w miłości:

Tymczasem na niskim płotku obok Justyny siedząc, Jan cicho, ale z zapalem mówił:

– Pani zapytuje, czy doprawdy najpierwsze? Niech jutro zginę, jeżeli do tego czasu prawdziwe kochanie choć raz do serca mojego zajrzało! (...) **Jak nie przychodziło kochanie, to nie przychodziło, a jak przyszło, to i już nie przejdzie...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 148]

Chcąc przekonać ukochaną o stałości swojego uczucia, przeciwstawia siebie, swój charakter i własną sytuację arystokracji:

A czy to może być inaczej? **Czy ja hrabia albo arystokrat, aby z kwiatka na kwiatek przelatywać i tylko sobie różne zabawki wymyślać? W naszym wieśniackim życiu do bałamuctwa ani czasu, ani ochoty nie ma.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 148]

U państwa każdą rzecz łatwiej rozwiewają wiatry niżeli u nas, a do tego wiele też i od charakteru zależy. Jaśmont, na przykład, gdyby Jadwiśki i nie dostał, byłoby mu o to bynajmniej, bo dla posagu głównie chce ją wziąć, a stryj Anzelm nie dostawszy tej, której żądał, całe życie w samotności strawił, i stary Jakub rozum postradał, zdrady w kochaniu doznawszy...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 148]

W staraniach o wzajemność uczuć i zaufanie Justyny „dopomaga” Janowi przyroda. Niemen jest scenerią przygody i rozwijającej się miłości dwojga młodych ludzi. Jan na wzburzonych wodach rzeki odgrywa wobec Justyny rolę nieustraszonego opiekuna:

On szybkim ruchem zgarnął jej pod głowę wyścielające czółno gałęzie topoli i szybko, ale łagodniej już przemówił:

– **Proszę nie lękać się. W różne ja pory i nie w takie burze jak ta po Niemnie jeździłem, a pływać umiem prawie jak ryba...**

Widać było po niej, że lękać się przestała. **Z siły jego wlała się w nią ufność.** Ale w tej chwili huk i turkot wichru zleciał już na brzeg boru, rozległ się suchy trzask łamiących się gałęzi zaskrzypiały rozkołysane sosny, a przestrzeń, od skłonu do skłonu widnokregu, od ciemnego nieba do ciemnej wody, stała się jedną gęstą i z każdą sekundą przybierającą deszczową mgłą. Justyna znowu od głowy do stóp zadrżała.

– Niewzyczajona – szepnął Jan – jak dzieciątko!

Błyskawicznym ruchem zdjąwszy siermiężkę swą, rzucił ją na towarzyszkę, którą okryła ona od szyi do stóp, a sam u dzioba czółna stojąc, wiosłem o wodę uderzył.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 143]

Jan niczym gladiator zmagają się z rozszalałym żywiołem i okazuje się od niego silniejszy. Potrafi zachować zimną krew, jest odważny i godny zaufania:

Odkąd usiadłszy w czółnie w oczach jego blask odwagi a w ramieniu wznoszącym się do walki siłę i zręczność ujrzała, wszelka trwoga w niej znikła, a natomiast przenikała ją do głębi słodycz zaufania. Ufała mu. Gdy stojąc u steru czółna, z brwią ściągniętą, z całą duszą w oczach skupioną, ku wodzie nieco schylony, wiosłem odpędzał żywioł napastniczy i na wodnym bezdrożu niezawodne torował drogi, **wydawał się jej samą śmiałością i siłą**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 145]

Na tle malowniczej przyrody rozgrywa się również jedna z najpiękniejszych w literaturze scen zaręczyn i miłosnych wyznań.

5. Język postaci

Istotnym elementem kreacji świata powieściowego, dzięki któremu Orzeszkowa dokonuje indywidualizacji postaci, jest język. W *Nad Niemnem* pisarka ukazuje odrębność języka grupy bohaterów reprezentujących całe wiejskie środowisko drobnoszlacheckie. Wypowiedzi Janka stanowią przykład zarówno języka całego środowiska szlachty zaściankowej, jak i indywidualizmu samego bohatera. Styl młodego mężczyzny jest uroczy, pełen staropolskich formuł grzecznościowych i konwersacyjnych:

– **Stryj będzie bardzo kontenty (...)**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

– **Niech panienska będzie łaskawa siędzie**, zaraz stryj przyjdzie... ja konie odprzęgę...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

– **Jaki ja kontenty, jaki ja kontenty**, że pani tak sobie pomyślała – zabrzmiał obok Justyny głos Jana.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 98]

Janek często używa formy grzecznościowej *proszę*, czasami wzmocnionej przysłówkiem *bardzo*, innym razem partykułą *ż*:

Jan Bohatyrowicz z czapką w rękę i schyloną w ukłonie głową stał u bramy, wyciągniętym ramieniem wewnątrz zagrody ukazując...

– **Proszę wejść, bardzo proszę wejść** i spocząć. Stryj będzie bardzo kontenty i siostry zaraz zawołam... **proszę, bardzo proszę...**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 125]

– Stryjku, stryjaszku, mój mileńki! mój rodzony! **proszę iść...** prędko... ona w gościnę do nas przyszła... **proszę iść...**

– A konie! I czy to pięknie, żeby stryj sam gościa w swojej chacie nie przywitał?... **Proszę już iść...** prędeż... mój rodzony!...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

Przez kilka sekund patrzali sobie w oczy, jakby wzajem myśli swe odgadnąć usiłowali, potem Jan śmiałym ruchem głowę podniósł i podając Justynie sierp, w który słońce krzesło srebrne błyskawice, z cicha wymówił:

– **Proszę!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 88]

Na całe ściernisko pokryte mrowiskiem istot ludzkich, na cały ten łąn szumiący upadającymi kłosami, rozległ się dźwięczny, donośny, pełną drzeń i uśmiechów radością nabrzmiały głos Jana:

– Mamol! **proszę** tutaj! Mamol! mamol! **proszę!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 88]

Proszę stanąć i nakoło spojrzeć – głosem cichszym niż zwykle rzekł Jan.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 120]

Charakterystyczne w mowie Janka są pełne troski, trochę nieśmiałe pytania kierowane w stronę Justyny:

– **Czy panienka potrzebuje czego?** Może drogę dokąd pokazać lub robotnikom pana Korczyńskiego coś powiedzieć?

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 117]

– **Może panienka gniewa się na mnie, że tak śmieie powiedziałem?...**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

– **Czy pani nie gniewa się** za te... nieprzyjemności, które on mówił o panu Korczyńskim?

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 144]

– **Co pani takiego? Taka pani raptem zrobiła się smętna?** Aż łzy w oczach stanęły... **Dla jakiej przyczyny?...**

Wyrazy, śpieszne zrazu, prawie gwałtowne, stopniowo miękły mu w ustach, prawie mdlały.

– **Może nadmiar śmiały jestem?** – dokończył bardzo cicho.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 87]

– **Czy pani nie uprzykrzyło się płynąć?**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 116]

– Burza nadlatuje. **Czy pani nie lęka się?** – zapytał.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 142]

W przemokłej koszuli, ze zmokniętą siermięgą na ramieniu, szybko oddychając, od razu kilka pytań rzucił:

– **Przestraszyła się bardzo? Zmokła? Może przeziębła się? Zdrowiu może zaszkodzi?**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 145]

Zaczerpnięta ze staropolszczyzny jest składnia, która posługuje się bohater. W wypowiedziach Jana dominują zdania złożone z kilku zdań składowych, pozostających nie tylko w relacjach współrzędnych, ale przede wszystkim w relacjach podrzędnych:

– Panienska i wiedzieć o tym nie może, że ja na panienskę czasem patrzę i różne myśli przychodzą mnie do głowy. Słonko małego ptaszka nie widzi, jednakowoż on śpiewać zaczyna, kiedy ono wszędzie, i nikt jemu tego zabronić nie może, bo choć on w niskim krzaku mieszka, ale swoje śpiewanie i swoją wolność ma.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

Ja to tylko wiem, że nijaki porządny gospodarz nie zubożeje, kiedy mu biedny człowiek jaką tam garść zboża zeźnie albo trawinę spasię, i materia do zwady, a osobliwie do takiego rozbójnictwa z tego wynikać nie powinna.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 97]

Kiedy mnie oćiec całować przestał i z rąk na ziemię wypuścił, tego momentu już nie pamiętam, to tylko pamiętam, że zobaczyłem go jeszcze, jak obok pana Andrzeja przez te piaski jechał. Widać bardzo płakałem i za łzami wprzód zobaczyć go nie mogłem, bo wtenczas dopiero zobaczyłem, kiedy już znajdował się w połowie drogi pomiędzy pagórkami a borem.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 123]

Ja wtedy tak przeląknęłem się, że całego mnie trząść zaczęło i mocno uczepiłem się matki, która fartuch przy oczach trzymała i przed sąsiadkami, co do niej z szepczeniem przybiegły, po cichu lamentowała.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 124]

Syntaktycznym elementem stylizacji językowej postaci jest również zaimek *co* w funkcji wskaźnika zespolenia zdań składowych. W wypowiedziach Jana wprowadza on zdanie podrzędne przydawkowe:

– Teraz za to wszystko u nas odmieniło się na dobre, i tyle tylko mojej biedy, **co** jej we własnych żądaniach wynajdę.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

– Różne u człowieka bywają żądania: podczas i takie, **co** nigdy spełnić się nie mogą.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

W zakresie koniugacji zjawiskiem uwidaczniającym się w idiolekcie bohatera jest ruchomość końcówki fleksyjnej czasownika w czasie przyszłym *bym*:

Prędzej **bym** śmierci **spodziewał się** w tym momencie niż panienskę wśród pola zobaczyć.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 121]

– Nadmiar **bym chciał**, żeby on przy pani opowiedział jedną historię o dwunastym roku...która zdarzyła się z jego bratem, kiedy tu Francuzi byli...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 167]

Ruchomość końcówki *ż* to kolejna cecha języka postaci:

– **Jaż** panienkę, choć z daleka, a często widuję...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 119]

– **Kiedyż** jeszcze koniom nie wszystkim owies zasypałem...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 132]

– A **kiedyż** jeszcze konie napoić trzeba...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 134]

– **Żebyż** to kiedyś nastąpiło!

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 146]

Charakterystyczna dla wypowiedzi młodego mężczyzny jest także forma ściągnięta czasownika w czasie przyszłym: **pójdziem** [I, 144], **opuścim** [I, 144], **popłyniem** [III, 154].

Język Jana zindywidualizowany jest również dzięki leksyce. Wypowiedzi bohatera bogate są w wyrazy oraz zwroty o proveniencji staropolskiej: *wszelako* [I, 119], *letko* [I, 119], *po wtóre* [I, 119], *uzwyczajnienie* [I, 119], *insze* [I, 119, II, 140, III, 149], *gęba* [I, 119], *zatknąć* [I, 119], *upodobać się* [I, 129, 132, II, 172], *smęcić się* [II, 118], *nadmiar* [II, 12, 87, 141, 167], *ostawać* [II, 82], *siostra* [II, 82, 157], *robota* [II, 82, 84, 141], *gadać* [II, 82], *raptem* [II, 87], *smętniwy* [II, 87, 110], *koncept* [II, 110], *dziwować się* [II, 110], *wstydno* [II, 111], *senliwy* [II, 115], *familia* [II, 120, 141], *jednakowoż* [II, 122, 149], *cichość* [II, 123], *wtenczas* [II, 123], *wprzód* [II, 123], *ktoś* [II, 124], *żałość* [II, 125], *ociec* [II, 126], *a jakże* [I, 119, II, 136], *kędy* [II, 138], *powieść* [II, 138], *przyrodzić się* [II, 137], *gadać* [II, 137], *smętek* [II, 137], *ubolenie* [II, 137], *boleść* [II, 137], *łzawość* [II, 137], *patrzeć* [I, 136, II, 138], *aprensja* [II, 140, 151], *przyrodzenie* [II, 110, 140], *cisnąć* [II, 140], *złajać* [II, 140], *jeżem się postawić* [II, 140], *brać się do czubów* [II, 140], *ubliga* [II, 140], *nijaki* [II, 140, 141], *poszana* [II, 140], *zdatny* [II, 141], *horowanie* [II, 141], *medytacja* [II, 143], *niewzwyczajony* [II, 143], *zasmęcić się* [I, 165], *alterować* [II, 171], *języczny* [II, 172], *szparkość* [II, 172], *języczność* [II, 172], *zakleństwa* [III, 149], *przysięgania* [III, 149], *przyjść do upamiętania* [III, 149], *na gańbę dekretować* [III, 151], *drwinkować* [III, 151].

Istotnym składnikiem językowego obrazu bohatera są aforyzmy, sentencje i porzekadła. Wśród nich wyróżniają się konwencjonalne powiedzenia z komponentem *Bóg*:

- Oj, wy, wy, złośniki, drapieżniki, wstydu w oczach i **Boga w sercu nie mający!**
- głośno i z gniewem do Fabiana i synów jego mówił.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 96]

Bić się z wami ani z nikim, **jak Bóg jest na niebie**, nie będę, ale językiem nie poruszyć, kiedy takie haniebne postęпки widzę, to już nijak nie mogę.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 97]

(...) a to już mnie do głowy przychodziło, że pani **Bóg wie za kogo nas poczyta**, może za rozbójników jakich...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 96]

Przez okno tylko widać, że na tapczanie leży oczy sobie ręką zasłoniwszy, senliwy taki czy w myślach utopiony? **Bóg to wie!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 115]

– Dziecko albo stary, to co innego, ale jak pani do tej pory tak wyżyć mogła, dziw mnie bierze... bo, **chwała Bogu**, zdrowie i siła aż biją od pani i zdaje się, choć wiadra z wodą na plecy zarzucić, toby podniosła pewno...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136]

(...) żeby jeszcze, **broń Boże**, deszcz nas nie złapał...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136]

Zresztą praca około gospodarstwa **nie Bóg wie jaka**; człowiek się nią nadwerżyć nie może.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 141]

Upojona i szczęśliwa stała pod topolą upewniając go, że nie przeleżała się, nie zmokła, nie przeziębila, i tego tylko żałuje, że wycieczka ich dłużej nie trwała.

– **To i chwała Bogu!** – zawołał.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 145]

– **Chwała Bogu** za taką starość – zauważył Jan – a z tej racji jest ona taką, że matka zawsze wesoła była i żadnych aprensji do serca nie dopuszczała.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 151]

Co do rzucenia, ani słowa – rzuciła, ale nie przez jaką, **broń Boże**, pomstę albo zły zamiar, ale dla zabawy, żeby mnie nastraszyć, a później z mojego strachu drwinkować.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 151]

Szczególne znaczenie w wypowiedziach Janka mają aforyzmy świadczące o swoistym rozumieniu świata i tłumaczeniu sensu doświadczanych w życiu zdarzeń. Częste są odwołania do znajomego, bliskiego mu świata przyrody:

– Widzi pani, jak bławatki już posiwiały! A takie były szafirowe, śliczne! To tak prawie, jakby i jasne lato starzało razem z nimi... A to przekwitły brodawnik; zdaje się tylko taka kulka puchu, a przy słońcu wygląda, jakby z najpiękniejszego szkła była zrobiona. Szkoda, że jak dmuchnąć, rozleci się zaraz na wszystkie strony i zniknie. **Może to i szczęście człowieka takie same, jak ta kulka pu-**

chu. Dziś jest, a jutro przeciwny wiatr powieje i daleko odegna wszystko, co człowiekowi nad życie miłym było.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 110]

Umierania i goryczy wszelakich pełno na świecie, a słodycz w nim bardzo jest droga...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 118]

Na zgubę tylko małym mrówkom Bóg skrzydła daje.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 171]

Ważne miejsce w języku młodego mężczyzny zajmują porzekadła typowe dla wiejskiej mentalności:

Czy wy psu oczy sprzedali, żeby takie rozbójnictwa i awantury wyrabiać?

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 96]

W cudze garnki zaglądać nie lubię, ale to wam powiedzieć musiałem.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 97]

W jednym gnieździe nijednaki ptak się lęgnie. Szczęnięta od jednej psicy urodzone niejednostajne mają przyrodzenie. Tak samo i między ludźmi.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 140]

Hojniejsza jedna garść z pokojem niżeli dwie z wojną.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 141]

Lepiej z małego garnuszka jeść w spokojności, niż morze wychleptać ze zgrzotą.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 141]

W idiolekcie Jana zwracają uwagę również liczne porównania, których komparans odnosi się do znanej bohaterowi rzeczywistości. Największą grupę stanowią konstrukcje porównawcze w pozycji przyczasownikowej:

- **iść nie gorzej jak u jakiego mężczyzny**: Czy panienka uwierzy, że **gospodarstwo** u niej **idzie nie gorzej jak u jakiego mężczyzny**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 123]

- **pieścić jak małe dziecko**: Jadwiśka pięknie staruszka dopatruje, lubi jego i **pieści jak małe dziecko**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 124]

- **podnosić się jak przy muzyce**: (...) **konie** pod nimi **podnosiły się równo, równo jak przy muzyce...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 123]

- **przyklepić się jak smoła**: To zaś, że ona **przyklepiła się do mnie jak smoła** i ściga mnie swoim daremnym kochaniem, wybaczyć jej trzeba, bo od dzieciństwa mnie znając przyzwyczaić się mogła i odstać jej trudno...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 149]

- **stać się jak nietoperz**: Tak już urodziła się i tak już ludzie i zwyczaje zarządzili, że **stała się jak nietoperz**, ni to myszą przy samej ziemi biegającą, ni to ptakiem kołyszającym się pod obłokami.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136–137]

- **umieć pływać jak ryba**: W różne ja pory i nie w takie burze jak ta po Niemnie jeździłem, a **pływać umiem** prawie **jak ryba...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 143]

- **uzbierać jak poziomki**: Po drodze **jak poziomki uzbierałem**

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 17]

- **żyć jak w zgrzybiałej starości**: młodym i silnym być, a **jak w zgrzybiałej starości, żyć w wiecznym odpoczywaniu...**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 136]

Mniej liczne są porównania doprzymiotnikowe:

- **czarny jak u Murzyna**: **Twarz miał czarną jak u Murzyna** i tylko oczami wilczymi błyszczącą (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 125]

- **gniewliwy jak i ociec**: W ojca wrodził się – zauważył Jan do Justyny – taki **gniewliwy jak i ociec**.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 124]

- **niewzwyczajony jak dzieciątko**: **Niewzwyczajona** – szepnął Jan – **jak dzieciątko!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 143]

- **żółty jak ogień**: Te **kieliszeczki**, takie prawie **żółte jak ogień**, to kwiat mokrzycy (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 111]

Jednostkowo w relacjach Jana reprezentowane jest porównanie przyrzeczownikowe:

- **zagony jak groch**: O szkodę zaś i ubliżę łatwo tam, gdzie **zagony jak groch** w worku zmieszane, a okno w okno patrzy...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 140]

W wypowiedziach Janka odnaleźć można również porównanie rozbudowane o niezwykłych walorach estetycznych:

– Widzi pani, jak bławatki już posiwiały! A takie były szafirowe, śliczne! **To tak prawie, jakby i jasne lato starzało razem z nimi...** A to przekwitły brodawnik; **zdaje się tylko taka kulka puchu, a przy słońcu wygląda, jakby z najpiękniejszego szkła była zrobiona.**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 110]

Indywidualizacji języka bohatera służą na kartach *Nad Niemnem* również zdrobnienia, które nadają wypowiedziom Janka charakteru żywej, potocznej mowy, a także pełnią funkcję hipokorystyczną:

Słonko małego **ptaszka** nie widzi, jednakowoż on śpiewać zaczyna, kiedy ono wszędzie, i nikt jemu tego zabronić nie może, bo choć on w niskim krzaku mieszka, ale swoje śpiewanie i swoją wolność ma.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 120]

A panna Jadwiga co takiego w **fartuszku** niesie?

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 122]

Dziadunio panny Domuntówny, Jakub Bohatyrowicz, miał tylko jedną córkę, którą wydał za Domunta.

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 123]

Żonka go porzuciła, a on to sobie tak wziął do serca, że od tego czasu **troszkę** zwariował. Nie to, żeby całkowicie wariatem był, ale **troszkę**...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 124]

– **Stryjaszku!** Żeby **stryjaszek** wiedział, jakie mnie dziś szczęście spotkało...

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 128]

– **Stryjku, stryjaszku, mój mileńki!** mój rodzony!

[*Nad Niemnem*, t. I, s. 129]

– **Rączki** już nadmiar zmęczone, nich już odpoczną sobie, te miłe, śliczne **rączki**...

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 104]

– Ot, ta **gałązka** z tymi ładnymi **kitkami** nazywa się tymotka, a ten różowy **kwiatek** to zajęczy lenek (...)

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 110]

– Szkoda pracowitego **zwierzątka**, aby utonęło marnie – zauważył.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 117]

– Ot, i uratowane pracowite, dobre **zwierzątko!** – z pogodnym, zadowolonym uśmiechem w oczach i na ustach z wolna wymówił Jan.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 118]

– Niewzyczajona – szepnął Jan – jak **dzieciątko!**

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 143]

– Bardzo już państwo zasmęcili się oboje; stryjowi to niezdrowo, a u panny Justyny nawet i **leżki** w oczach widzę.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 165]

– **Stryjka** spacer po nocy sfatyguje – zauważył Jan.

[*Nad Niemnem*, t. II, s. 172]

(...) swoim **czółenkiem...** własnym, tym samym, które nas do Mogiły zawiozło.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 154]

– Gdzie panna Justyna, **stryjku**?

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 201]

– Aj, aj! **stryjku!** niech już później! czasu teraz nie mam! – zawołał i pędem puścił się we wskazaną stronę.

[*Nad Niemnem*, t. III, s. 201]

6. Konkluzje

Eliza Orzeszkowa na kartach *Nad Niemnem* stworzyła kreację młodego rolnika, Jana Bohatyrowicza, przedstawiciela zubożałej szlachty zaściankowej. Kreśląc jego portret zastosowała technikę ukazywania go na tle pełnego uroku nadniemeńskiego krajobrazu. Bohater przedstawiony jest w działaniu, podczas pracy i wędrówek do miejsc dla niego szczególnych, niemal naznaczonych świętością, do parowu Jana i Cecylii oraz na powstańczą Mogiłę. Innym razem widzimy go zmagającego się z rozszalałym żywiołem i wzburzonymi wodami rzeki. Jan jest postacią jednoznacznie pozytywną, swoistym bardem, przewodnikiem i nauczycielem, który ukazuje Justynie świat wartości najistotniejszych. W życiu kieruje się podstawowymi zasadami etycznymi, jest uczciwy i honorowy.

W deskrypcjach różnych elementów składających się na pełny portret życia Jana Bohatyrowicza pisarka zastosowała środki stylistyczne takie, jak epitety, porównania, onomatopeje, personifikacje i metafory, odwołała się do konkretnych części mowy (czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki, zaimki) oraz użyła konwencjonalne i okazjonalne połączenia wyrazowe.

Zindywidualizowany został również język postaci, który czerpie ze staropolszczyzny w zakresie leksyki i składni. W wypowiedziach Janka dominują porównania, zwroty grzecznościowe, aforyzmy, porzekadła i zdrobnienia. Młody mężczyzna wierny jest starym obyczajom i tradycjom, kultywuje ludowe pieśni.

Pisarka w mistrzowski sposób urealniła swą postać, wykorzystując systemowe i pozasystemowe środki językowe.

Źródło materiału językowego

Orzeszkowa E. (1988), *Nad Niemnem*, oprac. Julian Krzyżanowski, t. I–III, Czytelnik, Warszawa.

Bibliografia

- Karłowicz J. (red.) (1900 – 1935), *Słownik warszawski*, t. I–VIII, Warszawa.
- Markiewicz H. (1955), *Bolesław Prus*, Czytelnik, Warszawa.
- Mazur A. (2000), *Dwie utopie realizmu: „Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej i „Późne lato Adalberta Stiftera, „Pamiętnik Literacki”* XCI, z. 2, s. 5–18.
- Orzeszkowa E. (1954–1976), *Listy zebrane*, pod red. J. Baculewskiego, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. I–VIII, Zakład imienia Ossolińskich, Wrocław.
- Reymut K. (1999), *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Kraków.
- Skubalanka T. (1997), *Językowa kreacja Jacka Soplicy (księdza Robaka)*, w: tejże, *Mickiewicz. Słowacki. Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Szweykowski Z. (1972), *Twórczość Bolesława Prusa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.